

Wałęsa w Berlinie znów skoczy przez mur

■ Rozmawiał Mikołaj Chrzan 2009-09-15, ostatnia aktualizacja 2009-09-15 17:43:00.0

Dla nas to oczywiste, że mur w Berlinie nie upadłby bez Solidarności. Dla młodszych pokoleń Niemców to już takie oczywiste nie jest - opowiada Jacek Slaski, gdańszczanin mieszkający w Berlinie, który w rocznicę upadku muru organizuje w stolicy Niemiec wystawę o Solidarności.

Mikołaj Chrzan: W tym roku w Berlinie świętuje się 20-lecie upadku muru. Ty organizujesz tam wystawę związaną z Solidarnością. Dlaczego teraz, dlaczego tam?

Jacek Slaski*: Tutaj, w Polsce, jest oczywiste, że to, co wydarzyło się w listopadzie 1989 r. w Berlinie, zaczęło się w sierpniu 1980 r. w Gdańsku. Dla młodszych pokoleń Niemców - tych urodzonych w latach 80. i 90. XX w. - to już jednak takie oczywiste nie jest. Dla wielu z nich już upadek muru berlińskiego, zjednoczenie Niemiec to wydarzenia trochę abstrakcyjne. A co tu dopiero mówić o rewolucji Solidarności w Polsce? Od ponad 20 lat mieszkam w Berlinie, prowadzę tam galerię, staram się promować polskich artystów. Uznałem, że warto - właśnie w tym roku, w którym świętowany jest upadek muru - przypomnieć o Solidarności.

W Polsce mogłoby to być dzisiaj trudne zadanie: z jednej strony to logo przypomina o zwycięskim strajku w sierpniu 1980 r., z drugiej pod tym samym znakiem dzisiejsi związkowcy biją się z policją, palą opony, protestują pod oknami prywatnego mieszkania premiera.

- Na szczęście jestem w pewnym stopniu wolny od takich dylematów. W mojej pamięci Solidarność zachowała się głównie jako mit, opowieść o szlachetnej, pokojowej rewolucji. Urodziłem się w Gdańsku w 1976 r. Mieszkałem we Wrzeszczu przy al. Grunwaldzkiej, niedaleko Pałacu Ślubów. Rodzice byli zaangażowani w działalność opozycyjną: ojciec był podczas sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej, jako jeden z reprezentantów swojego zakładu, fabryki mebli, która mieściła się na gdańskiej Morenie; mama pisała artykuły dla gazet podziemnych. Pamiętam spotkania z małżeństwem Gwiazdów, wielkanocne pisanki ze znakiem "Solidarność" u pani Anny Walentynowicz. W 1981 r. byłem chyba jednym z najmłodszych uczestników I zjazdu NSZZ "Solidarność" w hali Olivia. W 1985 r. wyemigrowaliśmy z Polski. I choć oczywiście wiem o tym, jak wielką drogę pokonała ta organizacja od sierpnia 1980 r. do miejsca, w którym znajduje się dzisiaj, emocjonalnie czuję się związany jedynie z tą pierwszą fazą.

I właśnie o tych początkach "S" będzie ta wystawa?

- Nie do końca. Tym, co najbardziej mnie obecnie fascynuje, nie jest wymiar polityczno-historyczny tego ruchu, a estetyczno-artystyczny. Spójrzmy na sam znak Solidarności: wywieszany na transparentach, malowany na murach, drukowany na tysiącach bibuły i plakatów - był popularnym "brandem", podobnie jak to, jest w marketingu symbolem, który niesie ze sobą określone wartości. Stąd nazwa całego projektu: "A mury runą - Die Mauern werden fallen. Solidarność i estetyka rewolucji".

Jaki jest program wystawy?

- Nasza wystawa będzie częścią większego projektu artystycznego, związanego z

upadkiem muru, o nazwie "Write The Wall" (Writethewall.net). Zaczęliśmy 13 września od warsztatów, podczas których artyści montują swoje prace w galerii znajdującej się w położonym nad Szprewą spichlerzu. 18 września wystawa zostanie otwarta.

Czyje prace będzie można tam zobaczyć?

- Będzie to ośmiu artystów z Polski, Niemiec i Czech, zarówno współczesnych, jak i tych, którzy tworzyli już w latach powstawania Solidarności. Przyjadą m.in.: awangardowy Jerzy Koszałka z Wrocławia, który zaprezentuje makietę skaczącego przez mur Lecha Wałęsy; Ryszard Górecki, twórca Galerii Prowincjonalnej w Słubicach, który często w swoich pracach nawiązuje do emblematów z lat PRL; streetartowy IXI COLOR z Warszawy, czy Ludek Pesek Pachel z Czech, który Solidarność widzi przez pryzmat polskich i czeskich kreskówek. Oprócz wystawy, w październiku w Berlinie zorganizujemy cykl trzech dyskusji: "Solidarność i muzyka", "Solidarność i film" oraz "Estetyka rewolucji".

Czy wystawę będzie można zobaczyć w Polsce?

- Prowadzimy już rozmowy z Gdańską Galerią Miejską. Mam nadzieję, że uda się pokazać tę wystawę w Gdańsku w 2010 r., a później wydać podsumowującą cały projekt, dwujęzyczną publikację.

*Jacek Slaski - urodził się w 1976 r. w Gdańsku, od 1985 r. mieszka w Berlinie. Razem z Anną Krenz prowadzi tam Galerię Zero, która zajmuje się m.in. promocją współczesnej polskiej sztuki (www.zero-project.org). Jest także fotoedytorem, dziennikarzem, tłumaczem i DJ-em

* Wystawę będzie można oglądać w Senatsreservenspeicher przy Cuvrystrasse 3 w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg od 18 września do 5 października

Rozmawiał Mikołaj Chrzan

http://miasta.gazeta.pl/trojmiasto/1,35612,7042371,Walesa_w_Berlinie_znow_skoczy_przez_mur.html